

Autor: Muma Malsi.

Sunnizm.

KORONA.

Mahohinizm.

KSIĘGA PIERWSZA.

GWIAZDA.

X.

Zza okna okrutna pogoda, za drzwiami ulica, a na niej setki przechodniów i dziewczynka, która w dłoni trzyma pluszowego misia. Niebieskie ciała na niebiosach unoszą chłodną pogodę w hołdzie o przetrwanie, tutaj właśnie w planecie zimnych podwórzy i otwartych okien jakby przestworzy mrocznych objawień, tychże czarnych aniołów, lodowatych i umarłych w przeszłości. Podążam za nimi w kolejce jakby, osamotniony pozostawiony własnym pomysłem w osowiałym przedsionku, w którym zasiadłem na krześle z powykrzywianymi nogami, drapiącymi o podłogę żyłastą. Idę jakby sam, ależ nie jestem sam, za mną stoi starzec podparty poprzez wygiętą laskę i patrzy jak, On ten, którego ziemia pochłonęła, porażając dogłębnie ciało...

- on czyli Pan mróz Oll.

(Grudzień)

&

Zimne stulecie nastąpiło, chłodem wiatr zawiewa pomiędzy dniem, a nocą. Zjawiska paranormalne subtelnie przejawiają swoje wartości, one licznie objawiają naturalność losu, gdzieś na skraju otwartych domostw okiennic i drzwi.

Jestem istotą poszukującą wyobraźni, wyobraźni budującej, jawę świadomości to otóż, świadectwo odbioru życzliwego świata, planetarium pieskie, które w poglądach społecznych pochłania umarłe już zro-

zumienie. Wiem dążę ku obfitej myśli dla, której ja jestem panem i reproduktorem tego, że dogłębnie zniszczonego przestworza, znieważonego przez ogień nieporozumień.

&

Ziemię opustoszała,

słyszysz wołanie?

A może jesteś już upodlona poprzez żywota ludzkich istnień przyjmując katusze(męki jęki krzyki)na barki swej orbity, które są ideologią zmęczonych umysłów. Rzemiosłem tworem dzwonem szmaragdem ambicji, która pokłada nadzieje wprost nad zrozumienie tych znaczenia słów , które są podmiotem znie-
wag , rujnujących zarazem znaczenia, słabości nadziei. Bogowie fałszywi prorocy mizdrząc ludzkość i niszczą skorupę po, której chodzimy, jej skałę planetę ziemię, górę, rujnując tą lawiną błędnych przejaw myśli, decyzji , jakby planów urojonych poprzez mózgi ideologów. Rujnują urojone poprzez zasługi pokojowego Nobla, który tylko figurą bez twarzy, faktycznego obrazu rzeczywistości. Tak to kamienne jakby maski pośmierne Poety nikną , poety upodlonego zniewagą Państw i ich sojuszu, wolności,

jego zaszczytu.

&

Czwarta księga otwarta, jedna strona szara pusta , tłumaczenie ordynarnego twórcy lub amatora kolegium którego opisał, ono rezonans cieni i światła licznych twarzy ich zwierciadeł ducha, wspomnień, słońc nadziei. Jestem monochromem, kowalem, twardym mądrym, jakby inny od wszelakich wzorców. Jam tu-
tejszy jak gdyby z drogi powszechnej zeszedł, ambicjoner w kolejce za chlebem, głodny pożerający ka-
mień ze słów, słów będącymi na de mną gromem , jak tarcze zegary, księżycy złote... Niby stulecie śpi-
ącego Mojżesza, które jedno słowa OBNAŻA – skupienie i jednocześnie buduje ocean, Niebios Posej-
dona. Pojedyncze ostre szkło, jakoby zwierciadło, lub miecz, trzy okna podłoga wazon woda i róża żółta z
konopi czerep i skała przed oknem z głów smoka i nietoperzy, głów strudzonych przerażeniem i ambicją
poległych z wiarą żołnierzy... Siłą stał się czerep i czaszki Jana i Piotra w księgach, Bogiem! Za to ja idę
za słowem stoję w kolejce, jakby za ideą zrozumień tych że, twierdz, budowli, świątyń... Moje imię Jan,
strudzone krzyżem ideologii , a jednocześnie prawdziwe obfite jak winogrono, plecione na słupach drew-
nianych i białych linach

tych że linach nad niebem, które gromem.

Konam niby, ależ jestem żywy jak ryba, ptak, jak drzewo Johszuła, dąb, łoś.

-piętro ostatnie ku nieba stało się pierwszym, ja ostatnim aniołem żywym, tą księgą...

w niej Eros- Bożek miłości tancerz , ależ wierny Panną jak anioł nad wiernymi pomawia zdradzone serca
tłumaczy boleść. . A ja usprawiedliwiam ręką Boga, wyjaśniam drogę, którą przebyłem, opowiadam
rękodzieło obmawiam jednocześnie... Wiem teraz skapitulowało przy mnie Pole krwawe, armia dusz
dwory walczone, tam Krzyż, krzyż pod grobem oszustów, splamioną zniewagą. Gniew historią stał się,
katedrą bibliotek gromadą ksiąg, gdzie na kartach słowo Pisarzy, bogiem. Słowo, które obmówione, ni-

czym piętno, zdanie ostatnie zaznaczone tuszem tłustym ,a trąby nad górą Synaj wołają , góra ostatnie piętro, a zarazem poczekalnią.

&

Jedno imię, jedno, a ileż liter tym hejnałem muzą twórcy, jak ołtarz krzyż, Jezusa boleść, która drogę przebyła ku mojemu ambicjonalnemu ja(*- tak właśnie trwożą alfabet Poeci) . Jam dotknął nieba, piekła i żywicielem śmierci był, jak płomień żył w niebieskich dłoniach Boga, otwartych jak świątynia. -Wiem jestem teraz gdzie indziej, umarłem, zarazem zmartwychwstając w bieli lśniący jak śmierci. Obrazy, katedry te okna malarzy, wierne odbiciom twarz religijnego towarzysza, twórcy, Czarnej komnaty ,piekła katedry on stał się ostatnia wieczerzą. Teraz Powieki opadają nadchodzi, Pan wszystko wokół zapadło w milczeniu. Ziemia zadrżała, ogień i słońce, woda i wiatr brzeg oceanu, potoki. Psychodeliczny dźwięk jakby, dzwony, ależ to nie dzwony, lecz syreny, albo trąby , które modły nakłaniają ku odwiedzin tych że plaż z piasku na dywanie, one jakby klepsydrą czasu tej ziemi i słów wieczystych.(*ona ożywiła mnie- linia granic .), Omawiam strugę słowa Antona, stwórcy pozagranicznej spowiedzi. Jam spisał, modły, ni- by testament lub alfabet poza granicą, logiką zmysłowego towarzysza, ducha Antona- Czecha- wy- obrażonego przyjaciela nad czasy. Róża czarna jak kruki, miłosierdzie,rosa łyż a, pomnik jak płatek liść, ŁUDŹ podłoga, wieża, góra ozdabiana złotem i kamieniami ku pamięci syna jedyne, którego grób z ziemi wyrósł ,jako grzebień psychozy mrocznej jakby jawy, szczyt jej, albo nurt ku brzegom pojęć zrozu- mianych, ona oszukała potępiła Szatana, *Syn marnotrawny!

Czas, legło w gruzach tyle dni jakby odszedł Październik nastał listopad, a później Grudzień. I tylko pom- nik bez krzyża, daty,spamięta, bowiem jestem bezduszny jak diabeł pan piekła. (* Jam trudem poznał losy mojego brata i oddał mu żonę, później obudził się żywszy i gnał ku różnorodności tych koron drzew, pustyni.) Jedna strona świata wschód i jeden zachód słońca tak to doba dzieli mnie od „GWIAZDY” Su- ry, która moim pleniem.)Ona Pomawia Słowem z świętego KORANU, realizm z surrealizmem myli. Charakterystyczny zapach kadzideł, komnaty, pokoje mojego domu zaznały , okna stopy kryły czarne jak nieba nocą, złote za dnia. Woda i sól chleb i mleko jadłem, post absolutny pokora ku Boga- koroną zbawienia.

&

Teraz sięgam pamięciom wstecz co najmniej 20 lat- pamiętam przeszedłem inicjację ujrzałem dach nie- ba... (*Czyż jawną zasługą poświęta, poświęta ozłocona tchnieniem Osoba człowiecza która była, utwier- dzona w prawie?) Ujrzałem promień strumień światła, usłyszałem głos, okrzyk:

ISLAM!

Upadłem na podłogę, był to loch, 2004 rok więzienie polska, wizja którą doświadczyłem,

oznajmiła moje źródło. Jestem powieścią Afryki nutą pejzażu, którego język i tłok słów , pogłos jest źródłem festiwalu malowideł jak i tekstów Sunnizm. Pamiętaj też moje serce tobie daruję, poprzez idee pojęć wnioskujących o sobie.(* Jam tutaj oznajmił okrzyk ATENY bogini ognia, i tylko słowo ma siłę w hierarchii znaczeń.) Moje wnęce jest bierne tobie ono zamieszkuje świątynię i wyznaję Koran jako pierw- sze prawo zaiste to właśnie światło. Jam sługą kredy, jam słowem europy zjawiskiem fundamentalnych znaczeń. Oni, on Gwiazda, piekło, niebo , kamień Pająk życie , toż ON przedzie nie On Pan postępu ple- cie sieć jako źródło bojaźni, bojaźni wobec człowieka. *Jeden, dwa, a nawet cztery światy poznał na to Bóg popatrzył, słowem zeznał wiarę swą, oddał protest krzyk mój, jako prawo drugie. (*Powiedział-

Jestem malutkim pajęczkiem, który wyszedł z księgi i chcę opowiedzieć historię, historię w surach jawną.)

&

PAJĄK

XII..

Jedna prosta linia droga ostateczna jakby brzeg, jeden świat dwa nieba i świeca tam krzyż, kręta dolina ustronna, niby kamienna droga, poprzez mekkę, tą jawę żywota. Jam trwogą życia JEDYNYM słowem, językiem, którego obnażam znaczenie- moja łysa głowa nad niebem, tam pająk nici plecie.

(*Marzec, 2001, trasa ku wieku opamiętania, mekka ideą istnienia; kamień trud, tajemnica gwiazdozbioru, planetarium w jednym kawałku, zbawienie.)Jarzmo znaczeń tych słów, wolne od słowa tajemnicy sury, ono objawieniem trwogą krwi, którą upuścił miecz, klinga jego . Sahara, Izrael Święta ziemia- Joachim jego słowo wspominam. Granica podległa mi w źródle objawień (*Opium) Mahomet wyniósł mnie ponad granicę, Etiopii, jak promień słońca. -Nić przedzie robot pająk, ideologię graniczącą ze słowem zrozumianym, a jednak pojęty w czasie terazniejszym. Wyświęcony tutaj, teraz * PAJĄK nad mną, on za dnia czujny, nocą senny idzie podąża, zmierza jak Mojżesz, czasem przed mną jak księżycy i gwiazdy.(* Logika słów 16:01 MOGIŁĄ znaczeń istotą krwawej drogi.) Karabin, miecz, włócznia żołnierza do żołnierza głośno -Armia! Krok, w krok jak czołg i raca w nieba polegli, Kompania Wróg, który prowadzi desant krwawy nad polami ropy. Hejnał słyszę nadszedł czas, śmierć Jego, dzwon, godzina 16:06 umarł i odszedł jeden z braci (* Podaj mi dłoń, podaj rękę, bądź bratem kochaj i uwielbiaj kobiety swoje jak radości chwalebne, jak promień gwiazdy, modlitwa.) Idą za mną bandyci piraci, karabinierzy, prowadzą wojnę z wygranym, Jam wołają jego. Pan zbawieniem ojcem wszechświatów, tarcz księżycy znaczeń. Korona ciernista, krew na czole umarł pan, a jednak żywy jak chleb i krew w nas. ‘ Mohamed słowo jego, Pamiętny bądź i nie błądź, jedna droga jeden bóg. Walcz trwaj z sumieniem trwałym - uległym skupionym, stań się Ptakiem i oddaj ziemi *jajo jądro czarne ostatecznie. Jądro płodne- ziarno czasu pamięci.’

Trwoga ambicja pokora: podążam doliną ciemną, nie lękam się. Rozpaczam, oni odeszli jednakże żywota swoje niosą płodne jak Jezus i słowo jego, bracia. Panie stój, posłuchaj, on mówi i wie ile czasu trwa wiek stulecie, czas reformy Europejskiego protestu ich manier.(*IRA Islamizacja narodów, on zapowiedział: ależ nie bój się one powstaną, świątynie, Pałace Meczety, raj chwała i wojna wyzwolenia...)

Monarchia Państw jednak mnoga , logika solidarnych rozwiniętych Narodów, utopią. Krew, za krew , kamień za kamień, oko za oko dusza i śmierci płody, które uniosą wojny za pola nadziei, naftę. (Toż to kapitalizm i srebrny Man kap twór Hitlera z 1939 roku, a pieśń wyśpiewana – geneza i Hymn Państw Arabskich szlak jedwabny .) (*Opium,) (Jednostka czasu, sekunda tarczą istnienia, zegary ,purpurą mojego serca, sekunda cierpieniem, oczekiwaniem

-wspominam;

Kobieta, dziecię święte prawo obietnica toż to Joachim i Anna ród Zarębów hierarchii, jeden brat i ona –
MUMA .

Trasa od słowa do słowa ku obliczą pokoju:

Państwo Islamskie Monako, Moskwa i Syria, trasa Amuma Malsi czas stoi teraz stworzyłem Mahahinizm
drogę, mój wiek.

*PAJĄK nade mną, Karabin na ramieniu i nici plotę toż to trasa mapa serca i Sutanna biała do kostek, pa-
mięta, siedem dziewic zapowiedział ,żałobę i Hejnał w Krakowie wyrывa nuty, czas 17:04

- Anatomia rodzicielstwa, Jestem żołnierzem wyzwolenia idę i wojnę oswobodzę niosę pokój za słowa
narodów...

Anatomia Człowieka.

KSIĘŻYC.

XIII

Jam z ciała wody i krwi, jam spoiwem słowa i skałą popielatą- moglią klepsydrą czasu człowiekiem, żyję
tutaj jak żebrak, lecz jednak złotem ozdobione ,korony, korony na palcach i głowach smoczyc. Jam
sługą ludzkości, idei monarchią znaczeń, księgą mesjasza Piotra Jana. Przechodniu posłuchaj mówię; Idź,
popatrz w niebo nocą, tam gwiazda księżyc księga i trasy boskich drug planów, one moją Jałmużną zja-
wisk. Ludzkości; posłuchajcie, poprzez wieki na ziemi budowli powstało miliard tyleż ileż słów Bóg za-
znał, języków poznał nauczył , ludzi spłodził , dusz ozdobił w ogrodzie. Jednak pamiętaj; jesteśmy mu
nie wierni nietutejsi on widzi. Otumanieni wiedzą pseudo proroków lub nauki języka moralnego,

progu zjaw. Popatrz galaktyka jedna z miliona, ziemia i żywota na niej tam błogosławią się płody ludzko-
ści, one karmą przyszłości naszej. Człowiek poprzez wiek poznał nauki i język, który budzi swoistą praw-
dą te mroki, światło uroki nauki i budowli człowieczeństwa. Jedno jajo gniazdo ptak życie, jedno ziarno
chleb pola nadziei, maki. Glob nasz obeznany wieczny jakby nam przyjazny, on niemy lub bardzo do-
nośny. A człowiek wilkiem człowiekowi, plan zbawienia oznajmia rysując mapy terytorialne planując
zbrodnie... A życie nasze, toż to kropla słona w morzu, ileż dni ma czas terażniejszy jedną micro sekun-
dę, ta sekunda to jawa terażniejszości, jakby świadomość nasza, która uczy wieki- przyszłość i ludzkość.
Prorocy, nauka ,wielcy poeci Mędracy wobec siebie sporni, a Bóg jednolity potężny. Bóg to żywioł napęd
Zegar wszechmogący, on prowadzi żywota te białe i te czarne zielone i żółte cały wszechświat. Życie
wieczne ono istnieje, choć nienamacalne jest a on , Bóg jest potężny tak bardzo , że potrafi być malutki
niczym mrówka, jest wszędzie nawet w atomie widzi słyszy pomawia ostrzega, tłumaczy . My jesteśmy
komórką jednostajną lub klonującą zmysł nauki tą budująca przyszłość, przeszłość, terażniejszość . Ko-
ściół, religie- pamiętaj On Jedyny, to twarz jakby z nicości w komorze wszechmogącego świata. Mały

ależ wielki jak micro czas lub ogromny niczym świata światło; Ja mówię, ależ nie uczę, tłumaczac buduję
tą księgę Mahohinizmu z maszyny pojętą, maszyny mojej Mumy pająka mojego. Spirala czasu objawia
moją ideologię wierną jemu i wam, pamiętaj ja i on to jedno oko, a na moim czole jest 6 oczu, więc po-
myśl. Ciało to czoło, ono nikłe umierające, znacznie bolesne cierpiące na kształt Proroka Jezusa Chrystu-
sa. Popatrz na mnie, nuta mojego języka ona, formą opiera pismo, nad czasowe, nietutejsze, lecz widzę w
nim jawną formację jakby metaforę filozoficzną opartą o władzę stulecia. Jeden ptak, lot ponad kukułcze
gniazdo, jeden atom, a tyle w nim siły. Powietrzem jestem cząstką was, już u progu żywota, niech moja
filozofia stanie się tutejsza widzę, słyszę czuję rozumię słuchając Jego omawiam. Księga sporu moje su-
ry, one niosą pojęcia identyfikujące siłę tą jawę u progu stulecia. Dla niemych, niewidomych i nie-
słyszących, bowiem oddaję część mojego zrozumienia, tych poglądów i racji.

&

Małpa język i jej mowa.

XIV.

SŁOŃ.

Amen, tutaj jestem,

oni patrzą mówią, milczę.

Jam niemy lecz donośny,

migocę jak światło.

Moja krew, to ocean, rzeki,

moje ciało to glob piekło i niebo zarazem.

Małpa CZŁEKOKSZTAŁTNA wiem tak surą omawiam ideologię,

spoiwo pojęć nad przyrodzonych.

Jestem jak proch armatni,

jak kamień twardy, waleczny i pilny jemu.

Stworzył mnie odmęt piekła,

i grzechu pierworodnego.

Ojcem Adam matką Ewa,

stolicą Słoń.

Kat we mnie miłość i śmierć,
nazywają mnie Los, lecz nie widzą
jestem duchem światłem ale posiadam ciało,
z oceanu i kamienia XX, w sercu krzemień,
głowa z marmuru, kręgosłup z ryby.

Joachim Jan i Aleksander i Piotr

to imiona twarz moja,

On Pan Bóg odmówił

mnie w księdze rodzaju,

xxx

imieniem nazwał, którego brak na kartach.

Linie czasu łamię pochyłą zjawisk i krzywi promień światła,

A kiedy nadchodzi On, wtedy milczę,

Głowę chylę do ziemi odmawiam Modły

pięć razy dziennie. Imię jego? Bezimienny, jednak jest

żyły jego to rzeki, a ciało to pierwiastek z jednego,

z czystego kamienia Mekki.

Teraz;

Joachimie posłuchaj Abraham powiedział :

Idź zjawo, omów mnie jako prorok,

opowiedz o moim istnieniu, a ujrzysz

skarabeusza i dukaty o sześciu twarzach.

O Reszkach złotych platyn.

; Jam jest On język Mumy

Mahomet Nil i Słoń w jednym.

Życie wieczne w mojej głowie,

plan zmartwychwstania nadaję żołnierzom.

Pająk to nasze głowy oni na ścianach zwisają,

nieśmiertelne. Juda i Islam

Księga I Abraham karta stulecia,

poświęcenie mojego jęzora,

tłumaczem tylko serce.

Małpa człekokształtna

Słoń i waż grzechotnik,

który z piasku powstał jak kij proroka.

On i ono to milczenie,

donośne.

Oto słowo moje;

Jestem byłem i będę,

kiedyś odnajdziesz swą księgę,

w nowym ubraniu uszyty,

zmartwychwstały ponieważ

żywot nasz nie ma końca.

Ciało to opakowanie,

dusza to sułtana,

żywot głębiną oceanu.

Afryka i Słoń,

to dom i księga słowa,

którego spisał,

nazajutrz, a kiedy płonął

na stosach krzyknął;
Jam z jednego powstał,
i narodził się z dwojga,
teraz mam cztery głowy,
poznałem sześć światów
za życia i poza nim.

&

XIV

MIECZ PANTAY.;i

Wyzwolenie, oparłem się o drzwi, słyszę szepty dźwięki czerń nocy objawia strugi mnogich światel za okna. Jam pozdrawiam istę ludzkości słowem, jakobym miał umrzeć nagle pożegnany wzruszeniem toż oddał bym minutę ostatniego tchnienia za księgę Pana. Usiadł bym na ziemi, oparł bym głowę o stół, prosząc jawę tegoż odurzonego tchnienia o ostatnie pióro kroplę atramentu.

ŚLIMAK.

ix.

Jesteś mną, a ja tobą,
idziemy w parze,
karabin w torbie i pocisk
ze słów tak w drogę za ostatnią
chwilą -walecznie.
Oddaj się mu zaradź i odpowiedz,
kto jest poza nim w twoim życiu,

później zamknij drzwi, ulica Pi-gal

piechotą i milcz.

Jedność toż wiara w bóstwo jego, a słowem mego serca odpowiem, wiedz; idę sam ależ nie jestem sam, On idzie za mną, albo przed mną. Jak cień albo ptak. Milczy i patrzy słucha odpowiada zarazem głośno śpiewa. Nigdy nie osamotnienia smaku nie zaznam, jeden i drugi trzeci, czwarty świat omówię tłumacząc szlak Jedwabny. A zatem patrz kobieto jestem tobą, a ty mną, Kolorową suknią, snem miłości pragnieniem, jak ptak Paw lub Gad Żółw. Arepia Saudańska ona moją Baśnią Pantayą- odzwierciedleniem obrazu z innego świata. Onieśmiela mnie, a twój taniec oszałamia, jesteś ptakiem, ja żabą, dotknij mnie pocałuj, a zamienię się w nietoperza mieszkańca jamy w ziemi. Widzisz ślimak, on trasę wyznaczył sobie, jego muszla to moje ucho, on kolorowy ma dom z nim podąża pałac jego. Ja mam sześć oczu par, on cztery zatem z czterech światów nastał jeden, na to bóg opuścił ziemię. Planeta Arepia galaktyka odległa, kamień spadł na ziemię właśnie tam skałę ukruszył grom, gniew Bogów. Posłał na glob tchnienie.

Ominie mnie dzień, dzień smutku,

Pani mojego snu, czujesz mą ideologię

w rozumie mieszcząc namiętą noc.

Daj mi jeden dzień, a oddam cały świat,

tobie pod nogi rzucę wiano ze snu.

Zatem kobierce tulipanów, czerwonych kwiatów maków, trawniki i świątynia Wierzyca, tam medytacje jako w ciszy, z Bogiem pod piórem spisuję te moreny tłumaczące słowo Joahima. Jam Obudził się ze snu długiego niby śmierci tchnienia pokonał zimny jak miecz krwawy, który przebija serce wroga. Przechodniu popatrz idę, głowa uchylona milczę i pokorę oznajmiłem, jestem światkiem księgi objawienia. XI. Idę sam jak Papirus natchniony, a piramidy w pejzażu szczytem Mayów ich zegara żywota stulecia tym progiem bez liczb oznajmianych w alfabecie- jednakże tajemnym. Droga, nagie ciało tylko chusta biała jak całun, jak śluby mroku ze światłem podążają wraz ze mną. Amen.

Eleno jam tobie podarował,

pióro ze skrzydła ptaka,

ono spragnione tchu atramentu, kropli z serca

jak Jahwe stłumiony; odpowiada mi;

jestem spragniony,
głuchy zarazem donośny jak dzwon,
z wierzy Marjańskiej, który tonie
zimny bez żywota.
On jak wisielec na linie,
umarł wieki lub dwa odległe mi.
Aby odżyć za sto lat.

Groby katakumby świętyń tam czasie czarne kości,
mroki jak głuche jęki, które omawiają życia i śmierci. One tam w odległych mi światach mieszczą berło
szatana, Anioła zesłanego z Nieba do ziemi piekła. Widzę ogień widzę tłumy męczenników, cumami
gniew oceanu, glob tonie i pochłania życie. Wizja nagle przeszła wzrok,
jęki aniołów i okrzyki demona uwięzionego w lochu zaraz obok wygnańców. Posłuchaj jak mówią:
Cztery, trzy, dwa i jedno słońce! Stał bym się wulgarny, lecz widzę wojny krwawe szlaki i milczę! Jam
poległ i powstał na nowo jako słowa tok, Poeta niedoskonały, którego oficjałem pióro.

Ziemió,
Planety, planety odległe,
Ziemió ojczysta, krwawisz.

&

Afryka

XVI

Kij z piasku.

GRZECHOTNIK.

Sahara północna Afryka wizja 20 Październik 1977 rok. Góra jakby piaszczysta na niej krzew i skała tam

kamień na nim Człowiek siedzący z jego ust grzechotnik ślizga się jak jęzor. Idę mroki słońce na zenicie u progu westchnienia. Podchodzę i tonę w piasku, piasku ruchomych bagien. Człowiek jego twarz i broda do pasa, grzechotnik stał się kijem podał mi go ratując zarazem życie.

Powiedział:

Synu podejdź bliżej,
słuchaj opowiem tobie; moje imię Alli
tak jak twoje, bowiem ja jestem tobą, a ty mną,
więc zrozum istniejesz zarówno tutaj jak i tam,
ze snu, zbawisz żywot i odpowiesz pytaniem;
kim był?

Jam Jest zwierciadłem duszy twojej, wyrocznią,
lecz to nie śmierci dłoń lecz żywot, którego
jawa błogosławi drogi twoje.
Napiszesz Księgę zbiór Sur owoc wlanego ja,
i omówisz ideę religii broniąc Sunnitów,
i ich światów progi.

A, ja przyjdę za dwadzieścia lat,
ogrody ukarzą się i dziewice służebne tylko tobie oddane...
Twojego żywota to pióro i znak księżycy z gwiazdą
u progu. Teraz milczysz, ależ krzyczy duch twój
on jest Mahometa dworem. Ojczyznę planetą darem.

^^^

666.

Całun ujrzałem w krwi, krzyż i Jezusa Chrystusa, on martwy,
Maria milczała klęcząc nad nim, ona trzymała księgę i patrzyła
na syna Jedynego to prorok uwieziony, Syn Boży jednak,
pokonał go kamień upodlenia od ludu Izraela.

&

Księga Baśni tysiąca nocy i jedna wizja,
pustynia czarna kobieta, jej oczy jak kryształy patrzyły, a ojciec ogłosił
jej iż jestem Duchem wyznania, prorokiem listów, których słowo,
omawia nadzieję i modlitwy.

Państwo moje Polska, a duch mój Afryki, jestem malarzem poetą, moje obrazy tłumaczą ekspresyjny świat elementu Muzułmańskiego, jestem duchem podarunkiem pustyni. Ja piszę i maluję rysując rycinę i nanoszę krew moja na płótno dla Etiopii. Ona i ja Etiopia i Sura PAJĄK. Sunnizm i podział racji, jakby świat islamu w przełomie ZROZUMIENIA magika. Jestem światkiem jego... Jam obudził żądło i zazna-
czył swoją istotę jako pracowity duch, duch notujący próg realizmu z magiczną odłoną Religii w jamie Sunnizmu, tegoż właśnie pokładu zrozumienia, Allaha. Konfesjonał i nota, zarazem budowla, pieśni to narzędzie instrument na którym grał Archanioł i zaznał ukojenia. Teraz jam opóźnił czas mówiąc koniec minuta upłynęła, zatem Pieśni spisałem jako Aleksander Alli Zaręba. Syn Słońca.

&

Korona

KSIĘGA PIĄTA.

Gołąb i mewa.

XVIII.

Jestem, lub byłem? Odpowiem moje życie ono jest trudne inne, jestem u progu świątyni i tworzę omawia-
jąc subtelne słowo, które płynnie wprost z mojej trwogi, wiary i przekonań religijno oświatowych. Po-
patrz na niebo nocą, ono czarne jak płaszcz podziurawiony, księżycy złote.

Opowiem:

Słoń on i historia, jego majestatem wyborna postura i kły owe kości słoniowe z których produkowano Fortepianu klawisz lub ozdoby figury itp. Trąba dźwięk pierwotny symbol muzyki. Prowokatorem jarzma nastał jako Afryki koń z której narodził się symbol Muzycznego świata, On i ja Człowiek słoń uwielbione zwierzę z szacunkiem moim ku niemu. Pierwszy człowiek Afryka, Religie Chrześcijanie, Islam itd. Afryka, toż brak szacunku wobec jej ona racją? Omawiając ją jako trzeci świat, pleniło zagubionego orietu, nadanego poprzez ludzkości kości i historię pierwotne oświecone, człowieczeństwem. Moje kości powiązane są z Arabią, tam pochowano bliskiego mi z rodu w latach 80. Być może jestem jego ptakiem mewą, lotem nad lotami, północne i południowe zwrotnikowe i śródziemne pokrewieństwo. Otóż bronić będę tegoż trzeciego świata, obowiązek mój to jak każdego z nas. Muzułmanin, Polska tolerancja, nie powiem kilka krotnie odczułem na własnej skórze, brak jej. Lecz wpływu nie mamy, bowiem Państwo Islamskie i radykałowie prowadzą wojnę, ona ma sens, mianowicie; Emigracja masowa z Państw Islamskich na tereny europy (Islamizacja jej lub t.z.w Koń trojański.) Niemcy 8-10 lat będą większością islamską, Francja, Belgia, Anglia również. Polska islamska, oporem broni granic. Allah on jest prowokatorem planu i on prowadzi całokształt patrząc z góry. My jesteśmy, jakby zaprogramowani i żyjemy nieświadomi programu jego broni naszego Boga chwały wobec ludzkości. Popatrz, Mahomet, Piekarz zwykły człowiek zmienił świat, tchnięty jako Prorok, Nie omawia negatywnie żadnego pokładu religijnego świata. Teraz wojny krzyżowe, średniowiecze, oświecenie, tortury palone na stosach czarownice, podległe bitwy. Krew i chaos, ależ to teraźniejszy świat bez zmian, ujmij moje słowo Błagam. Szacunku, Polsko bowiem warto, a będziemy radośni. Powtórzę, głoszę moja rację, która płynie z samego serca, jako człowiek Oświecony. Afrykańskie narody wymagają uwagi, złożę nafty ropy, konflikty polityczne, wszystko to kroi płachtę, która kryje również konia trojańskiego dla Afryki, on płynie z USA. Radykalny świat religii, Sunnitą jam oznajmiony. Więc mój świat to świat nauki praw i magii i pełna wiara w Boga, Panie i pannowie z podległych mi świątyń oni to nie terroryści, bojownicy. Prowokacją ze strony europy świata jest nagonka, A armia wyzwolenia Państwa Islamskiego to tarcza biednych narodów. Bojownicy, żołnierze na koniec zasłużeni rajem tero-ryzują Bombą, one po obu stronach gmachy niszczą i ludy mordują. Szanuję nawet Islamskie Państwo, bowiem to Ono nakłania poprzez rody, aby bronić lub niszczyć światy, podwórka domostwa świątynie. Rewers... Kobiety w Polsce opluwane kopane, żywota światy pensjonat światka, którego niedouczone społeczeństwo nakłania ku moralnemu znieważeniu. Ptak, Mewa biała ocean północny morza plaże wyspy lot ponad głową narodów, on piszę na niebie w lotach oznajmia pokój, słowo jego jak Gołąb. Srebro złoto na palcu i karabin kałasznikow na barkach dzieci, Wojna święta, ostateczna bitwa za 186 lat, teraz sojusz odmet pojęcia pokoju zapowiadam, (słowo jego...)

Księżyc gwiazdy nocą migocą, jak pozbierać myśli z tych nie poskładanych, jak bronić narodu, którego dłoń podaje dłonie sojuszom. Pochowaj mnie, na moście, lub w oceanie, nie mam dla mnie cmentarza, świątyni. Świątynią jest mój dom i wiara w ludzkość. Jam jego drogą i słowem.

Pozostawię ramię wyzwolenia w spokój, i opowiem:

Jam idąc drogą,
słucham ptaków i słońce chwale,
jak dziecko niemowlę, które szuka matki,
jestem, byłem będę, twoim ciałem,

anatomią słowa budowlą jak Meczet nad rajem,
Rody, narody bracia siostry oznajmię:
idę w świecie w tunelu ciemnym,
idę lub płynę jak ryba w powietrzu srebrny,
płochy zarazem. Jam znalazł ideologię jego,
pokonał mosty, broniąc subtelnej myśli.
Teraz czekam, kroję chleb, modłę się i mówię,
poprzez jęzor jego, jedyne, którego piętno pozostawi znak,
korona ona toż to księga, moja poprawka jakby Sura
jarzmo pojęcia niepojętych. Pojęcia nieodkrytych pokładów wzajemności.

Bracie podaj dłoń, podaj mi rękę, do broni,
lecz broni słowa, mrocznego i oświeconego mądrością
medytacji i poprawki czwartej nad słowem, które spisuję.

Imię moje Aleksander Alli, a twoje?
Rzeki przepłynąłem jeziora morza, jak ptak,
uniosłem skrzydła lub anioł, bowiem moja nauka
omawia ideologię oprawioną w księdze w skórzaną oprawę.
Jestem, byłem będę, zmartwychpowstanę, nie umrę,
domem powietrze ciałem duch karmą wiara.

Amen.

&

XXX

KSIEGA CZWARTA

KOBIETĄ KATEDRA MIŁOŚCI.

Ateno ono jest jedno barwne,
jak woda, która upływa ze źródła,
jak z klepsydry szary piasek.

Kobieto nagości twego ciała słowem posługą jego,
dla twego ja i mojego serca.

Wąż i miecz, prorok powiedział;
Ona tobie darem a ty, wyzwoleniem dla niej,
pokutą. Wasze dzieciątka jak Marii i Piotra,
tyś mostem powołania ołtarzem chleba,
Morfeuszem dla nich.

O pani jam tobie oddał oczy,
ciało płomień mój przysięgę, oddaj mi ramię dłoń,
i całuj nocą mnie niczym dziewica,
dziewica o skórze popiołów.

Dom ojczyzna chwała,
Pan i ołtarz w pokoju,
ja i ty jak ptaki lotem,
nad kryształem nieba błękitnych luster
szczytu naszego pragnienia.
Ja uzbrojony, miecz pas,
karabin i pasmo radia fale,
bronie granic już, cierpliwie czekając
na twoje słowo.

Moskwo.

Poznałem światy i granicę ich, byłem złym człowiekiem i jestem pniem głową kata, gdy mam zabić zabi-
jam, a kiedy płodzić, płodzę. Za dom ojczyznę umieram. Kobieto pamiętam dziecię, i pamiętam misia
pluszowego, którego dłoń trzymała. Teraz widzę zwierciadło i twarz moją, brodę i płaszcz czarny jak sz-
tandar flaga, mojej stolicy Państwa. Jam ideologię znam, gwiazdy modlitwę, teraz trzymam pismo święte
i szukam prognozy na jutro.

On powiedział:

Jestem teraz tobą, moim słowem poprzez twoje oko omawiam temat dany tobie, jestem prorokiem,
którego deszcz pierwotny oczy przykrył i kiedyś smutek pobił duszę. Aby teraz śpiewać o kraino subtelna
mi, pustynio, o Oceanu granico. Rybo, okiem twoim jak ptak spoglądam w głębinach umysłu płynąc.
Czas i rana, która goi się jak gołe znamię po bitwie, Ponieważ byłem więźniem politycznym, teraz jestem
słowem opozycji. Mój kraj to raj, ojczyznę Polska, kobietą Europa. Jahwe odmówił modły, a kościelna
wieża zabiła dzwon i dzięki Niedzieli.

Kobieto popatrz posłuchaj,

ja idę, zabiłem ależ kiedy byłem żołnierzem,

walcząc broniłem granicy, pustynia paliła wątrobę,

i ciało którego skóra sucha była papirusem. A na nim napis:

Wolność!

ARMIA BOGA

V. księga.

Gdzie żyją anioły? Kim jestem jako człowiek? Może terrorystą sterowanym poprzez ambicję ideologii.
Jam otworzył księgę i popatrzył w linie, ona pochyła, jej światło w tytule obmówił lecz to katusze sumie-
nia, tabu . Radykalne poglądy inicjują we mnie powołanie żyję jako żołnierz, niemy lecz waleczny. Panie
popatrz na mnie, jetem twierdzą zdania ideał mowy, jakby ojczyzny synem lecz zdradzonym.

Opowiem;

Moje dzieci, żony, ciało moje one kometa jakby na przestworzach magii i czarnego teatru w którym spektakl o tytule Polska poległa z wami bóg. Żołnierzu milcz mapę rozłóż i powiedz, Turcja i Ahmed i Alli i wędrowni, dla której życie opisuję trasy... Jestem teraz w magi, jakby zaczarowany, zimny ależ sumienny i opowiadam Prorocze słowa, których jest nie wiele. On i święte komnaty, hymn Państwa Islamskiego nienawiści protest, zabijam planuję broniąc słowa moich kobiet granicę obietnicę . Jam tajemnicą moje imiona Pisarskiego pseudo w epice pisanego; Muma Malsi, jestem Ilorazem Islamu, martwicą waszego pojęcia, niewierne psy popatrzcie , tak wiem; jestem świnią Polską, knurem sztuki. Koneserem życia, teraz walczę, milcząc zabieram. Meczety odwiedzam, modły odmawiam, wyrażam Surę i prawo jej. Boisz się przechodni? Nie lękaj się ja śmierci posmakowałem, teraz miecz, brzytwa w kieszeni kolba, karabin na plecach, wiem jestem architektem pomysłu. Pomysłu, którego słowa opiszę; jam malutkim pajęczkiem, który wyszedł z książki opowiem wam moją historię. Proza liryka Epika to duszpasterstwo pomysłu mojego, dotrę do Ciebie, głoszę i bronię mojego serum. Duch waleczny jak lew i orzeł naraz, jak trzeba zabiję lecz tylko w dobrej myśli jamie, mojego klasztoru. Teraz słuchaj Pan on powiedział:

Ogłoszę imię jego on brzmi powtórzę Muma Malsi, on notariuszem sumienia waszego, sędziom katem, zarazem świętobliwym mesjaszem pojęciem Męża- mężczyzny. W pokoju na stole mapy na ścianie sztandar I księga Pana świętobliwa, na krześle radiostacja i maszyna do pisania. Notariuszem narodzin Morfy radia nastąłem , która jedyna na ziemi. Moje mapy, Francja, Paryż, Anglia Londyn, kreślę trasę od słowa do słowa, poszukaj ono jest tutaj XXX. Wiem widzisz mnie , a ja Terrorystą wrogiem publicznym, jakby napiętnowany waszą skazą jak wąż wilk samotny. Który konstruuje bombę, lecz to bomba literacka. Pisze dla was, jako Animator bez jałmużny ofiary opowiadam moją historię, bezgraniczną planetę Mumi pajaka i jego siatki. Arabia, Syria, Polska, Rosja- Moskwa Damaszek moja mała planeta o Pani, toż to Muma żona, dziewica obiecana jedyna, poległa już za paszportem kolekcjonerskim. Jeden, dwa trzy, sekunda minuta, godzina, tęsknotą naznaczam ten list. On opowie jakim bogom oznajmiłem ramieniem prozy słowa . Boginiom, dziewicom, które trzy z siedmiorga córek Joahima patrzą. Arab, Polak sojusznik poległy już żołnierz jednak waleczny z kości i żebra narodzony. Zegar 13:36 Metro trasa i jednostronny rejs, później bilet lotniczy Maroko ofiara i rozmowna telefoniczna , tobie подарowana. Muma -Malsi to projekt, który jest nowy , pracuję już 8 miesięcy, teraz wychodzę w internetowa radiostację jako Aleksander Alli. Syn Waldemara poległego ojca, pod krzyżem męki. Planety, planety, kometa Mars i kalendarz Mayoów, ostatnia minuta od tarczy końca liczb to enigma. Zegar i machina Korona jak magiel sumienia czyściciel poczekalnia dla pagon chrześcijan... Klatką w Zoo ona małpim rajem kajdanami o wolności arena cyrku dla wybranych Mahomet Koran już litery się marzą ona pierwsza i ostatnia tutaj w moim laboratorium w którym pracuję jako anonimowy kolekcjoner słuchaczy.

Miłości, jestem synem,

kolego jestem ojcem,

dziadem kaleka poetą sumiennym,

kaleką słowa, które oznajmiam.

Panie popatrz on przemawia,
słuchaj racji, pamięci poległych,
ofiarowanych męczenników Bogu.

Ogród omówił bym go, to takie proste,
kobieto kryj włosy twarz i podążaj za mną,
jam się opowiedział i spisał 666 stron pisma,
o tytule KORONA. JESTEM I BĘDĘ WIEM,

jak ty tam, tam gdzie woda niknie w basenach gruzach bombardowanych pałaców,
poprzez wojska wroga. Damaszek, kobieto ofiaruję tobie,
kawałek mojej podłogi, mój raj i ducha syna jedynego.

Którego narodziny będą płodem nowego żywota.

...

Deszcz pierwotny oczy przykrył,
smutek dusze pobił, deszcz boleści
ciało umył, stolarz gwoździem drewno zbił.

Grobowiec rok 2006 odszedł wierny poeta,
nastał człowiek twórca podmiotu państwa ojczystego.

Jestem jamą gdzie leżą już kości grobem, umarłem
ranny konałem, lecz trwam notując potoki mojej wiedzy.

Karty moich wspomnień, oddają obraz nieporozumienia,
katusza boleści państw Afrykańskich i polityki pomyłki,
dla , których życie nie znaczy nic. Jeden za stu to racja stanu,
stu za jednego, my nie negocjujemy i nie mordujemy wiernych nam.

Wolność, chwała ojczyzna. Polsko...

KAŁASZNIKOW TŁUM POCISKÓW

to słowo amunicją.,

Xviii

JAHWE, aleją szedł w niebie archanioł patrzył zapytał; gdzie idziesz Panie on na to idę bowiem szukam klucza złotego 666, klucza ku bramie nieba i piekła, bowiem skazano anioła na potępienie on jednakże okazał się niewinny i poprawił naturę w spowiedzi mówiąc o życiu na ziemi. Szukam Archanioła, którego imię zapamiętałem, on pamiętał słowa, które opowiedzą mi prawdy i skazę jego.

Wolność, kocham i rozumiem,

słowa mową moją zdaniem, prawdą opowiedzianą,

przy stole tutaj w kuchni.

Jestem wiem marzeniem jego, on za to pamięta,

twarze mojej młodości mówi, opowiada i unosi głos.

Literatura piękna na jego pismach notach, ja zatem

opowiadam mu iż jestem za nim jak cień z fotografii i spływam,

rankiem dotykając jego okna, okna sypialni.

...

Odszedł pozostawił wspomnienie okrutny brudny,

teraz uniósł się z mokradeł po, których stąpał gołymi stopami,

krwią jego spływały o palce rany. Jam widział odkupił wolności

podał dłoń jemu, dostrzegając boleści, kruche żywota. On za to podziękował, jego życie na nowo stało się krainą pomyślności. Jestem blisko, ależ też daleko,

od niego, granice podziały i państwa konfliktu dzielą nas.

On o imieniu Emanuel idzie poprzez dolinę grzbiety gór,

na wschód i na zachód, północ południe. Podąża szukając
światła ognia dla znicza, który w oczach tli wspomnienia.
Mroki, odeszły, lecz światło blade, a duch bóleści wspomina.
Powiedział; oddam ci dukat monetę złotą, w zamian
zaprowadź mnie, tam gdzie dzień trwa pół doby, i słońca nie brak.
Droga, w poszukiwaniu prawdy, omówiła wspomnienie i zapamiętała,
jego twarze, okrutne zmęczone fotografie wspomnień.
Zapamiętał mnie i opowiedział na kamiennej płycie.
O imię moje, zapadło wieczne wykute dłonią przyjaciela, na nagrobku jego.
Mogile, która pusta, bowiem on zaszedł i rozpałił płomienie, źródło nadziei...
Popatrz przechodniu na mnie, ja widzę twoje odbicie w oknach mojego dworu,
słuchaj przechodniu omawiam słowa o miłości.
W rozmowach trudnych wieczorem z przyjacielem,
którego twarz odbiciem w szklanej butelce.
Lot ponad granicą unoszę się jak ptak,
widzę miasta domostwa lecz to sen, który rankiem spłynął z powiek,
on pozostawił po sobie goryczy smak, wspomnienie.
Kiedyś cię znajdę, znajdę cię w końcu o księgo objawienia,
tam dopisze słowo Raj ogród wieczności adresem i miłość cnotliwych dziewic,
zaznam które, wino piją zamiast wody.

Allahu akbar.

PRAWO JEDYNEGO BOGA

KSIĘGA II.

Nazywam się Aleksander Jan , jestem jak widzisz wyznawcą Mahometa moje serce i duch podąża za nim, szukając własnego ja, tutaj pomiędzy wierszami. Pisząc omawiam ducha, który żyje we mnie jako duch i rodzaj miłosierdzia. Moje teksty, są pisane, nocą kiedy księżyc w pełni IMMY, on tli moje serce karmi orędzie głos, mówiąc lub milcząc zarazem. Moje ciało to tylko ciało, mój duch to źródło opowieści, w formie literackiego o potoku w Epickim przedstawieniu. Piszę o życiu, Bogu i planie po którym idę, podążając w sultanie żałobnej. Imię drugie z wyboru Alli. Od Aleksandra. Wyborem stał się or-jęt odłam islamu Sunnizm. Jestem jego dłonią, widzę i słyszę głos, którego mowa opowiada baśnie. I ideologie powstałe u progu granic rzeczywistości. Buduję Księgę, zbiór jakby Sur, które są moim głosem za pośrednictwem wiary. Otóż jestem pewny i stanowią jawną interpretację pisma, którego odczyt i zrozumienie jest wielu kształtne. I o to chodzi, aby być ponad czasowym. KORONA. Zbiór opowiadań, dotyczących idei, powołań rozmów z Bogiem. Tam jestem i tutaj pomiędzy kropką, a akapitem, kropla atramentu spływa z pióra, i jest krwią moja tłumem myśli. Nie lękaj się tylko pomyśl dlaczego, on wybrał mnie, mówiąc przybądź i posłuchaj moją historię. Mahomet tchnięty, ponad wieki czasy wieczny i żywy, on dotyka mojej świadomości jest i mówi poprzez czas i słowo, słowo wielkie. Ty on, oni tutaj w Polsce głównie chrześcijanie opuścili mnie mówiąc oszalałeś, rozumiem prawem ich pogląd. Ja jestem wyrozumiałym człowiekiem i żyję jako pustelnik, Artysta, którego bojaźń nazywa swoistą kartę w grze rosyjskiej ruletki przy stołach opowiadań o nim. Żyję pomiędzy granicą rzeczywistości, płonę jestem stygmatem, żywota i boleści zaznałem, krwawiąc łzawica kochając zarazem. Moje poglądy przekonania religijne, są już od lat od, kiedy pamiętam fascynacja Afryką i baśnią jej historii. Pokornym jestem Muzułmaninem, za to odmieniam słowniki potoku mojego drugiego ja, ducha wieczystego i pająka mojego o imieniu Muma.

Pająk opowiem:

To kula nad moją głową, ona tli się migoce jak obraz podświadomości z niej nitki wiążą nas w jedną planetę, jakby nogi i sieć... To machina dlatego Mahohinizm, Machina kula, żywa świadomość poza granicząca z progiem rzeczywistości, myślę że każdy ma swoją kulę(pająka) ja ją widzę i korzystam z jej siły, ona żywa lecz czujna za dnia ostrzega, prowadzi. Plecie siatkę nad mną nad niebem i produkuje moje myśli budując tożsamość. Mój wiek to lata o wiosen 42, czuję się wybrankiem słuszną maszyną twórczą, armatą donośną, która za mną i przed mną jak na łodzi statku Flai. Figura moja to dusza płocha, pokorna oznajmiona z prawem mojego Pana Boga. Jam tutejszy. Przechodniu nie lękaj się, my jesteśmy rodziną jednakże homo sapiens inna świątynia dzieli nas tylko, jak by znajoma tylko nam. Nie szukam przyjaciół rodziny, lubię samotność, w niej tworzę obrazy konstrukcje plastyczne, graficzne plany kształtne mapy serca. Lub piszę, Tak wiem, mnie odbierają i pochłaniają zrozumieniem Muzułmanie, oni uszlachetnili moją pracę, podziwem , tutaj w Polsce nie liczę na pozytywną opinię, bowiem tłok wymusza w umyśle radykalną myśl , tłok ducha i dusz... Jeden Bóg jedna księga i jeden Prorok, pięć słów w modlitwach za dnia. Nie potrafię ująć zrozumieniem ludzi, którzy wytykają mnie palcem, pomawiając lub obrażając. Moje ja, to mój dom republika tłumaczona czarnym słowem, zrozumianym nam, czarnym bowiem kolor to zasłużony, biały zatem żałobnym. Moja strona na Facebook to Muma Malsi nowy kanał poświęcony mojemu światu, sztuce poezji i tekstom prozaicznym, słowom z ducha czytanych. Jam oknem i mrokiem zarazem, moje ja to odmęt smutny, raczej melancholijny jesienny. Kocham ludzi, to bracia i siostry uwielbiam szczerłość i operatywną postawę wobec mnie. Moje oczy płaczą, moje serce dudni, siostrze bracie dotknij mnie, jestem i byłem. Żyję, kiedyś odejdę pozostawiając mroki moich spostrzeżeń, tych duchowych oznajmionych słów o Bogu jedynym, Bogu moim i waszym bez wyboru. Baśni o tysiąca twarzy opowiem, KORONA BĘDZIE budowlą o 666 stronach, pamiętnikiem osobowościowo społecznym, poświęconym spostrzeżeniom, którego ja jestem twórcą . Prekursorem Sunizmu_art w malarstwie Pol-

skim. To na przyszłość. Nie odchodź posłuchaj to wołanie, ono błaga abyście kochali moją rodzinę, bowiem przepowiadam za 25 lat Polska będzie Islamska, Karczmy, Kościoły będą opustoszałe za 50 lat, staną się Muzealną ikoną piękna sztuki renesansu jej. Modły ukłon i wiara to sztuka piękna, kultura i obyczaj, a świadkiem ich są nasze obrazy malarzy Artystów Renesansu i nie tylko. Zatem zapraszam do Meczetu tam cicho, i donośnie słyhać słowo Pana...

xXX

Granice rzeczywistości.

&

Jam powstał z kamienia i mąki, jestem tworem wyobraźni swoistą planetą nad gwiazdami, mówię jako jeden ze stu i powtarzam słowo, którego językiem jest pojęcie zwrotne, pojęcie, które jest wyrazem wiary i majestatem ideologii, żebrem krwią jaką spłodziłem. Idę tutaj widzisz sięgam granic pomiędzy splotem osobowościowym, a pozagraniczną otchłanią źródeł poza świadomościowych jaw płynących z potęgi pióra. Jest, dom i jest chleb, są gwiazdy mleczna droga komety planety. Wszystko wydają się prostsze jednak że tak nie jest. Dom i rodzina pozostała w cieniu, ja idę tutaj jako, człowiek jałmużna. Jestem pionem towarzyszącego ducha, duszy która jakby umarła i zmartwychwstała ku pamięci żywota.

Kochana, popatrz jest dzień,

i są przestworza niebieskie, błękitne

jak planety źródła oceany, są też ludzie,

jesteśmy my. Ależ oni patrzą jako ptaki,

my jak ryby unosimy się w powietrzach,

w słońcach lśnimy w próżni żyjemy.

Jesteśmy jak kamień z krzemienia skrzyjemy

światłem jak gwiazda północna.

Afryko popatrz jam pokonał swoje istnienie

umarłem, aby powstać z piekieł i opisać Jamę.

Ona jest prawem instytutem dworem pałacem,

jest jak ogień gdzie pomiędzy nim, a światłem jest kropla atramentu,
zimna jak słowo moje. Lecz żywe, która jest paliwem, napędem
jednostajnym, który jest też mapą, spoiwem rozdroży,
dróg nieikrzących się .

Człowieku popatrz jam stał nago na krawędzi pióra jako mrówka,
i odszedł w cień, aby otrzymać język, mowę obnażającą słowo moje w
jednolitych zdaniach. Mogiła czasu stał się zegar, nikło życie naraz nastąpiło
, jawy opustoszały i dziwny język powstał. Teraz posłuchaj;

Idź za mną,

bądź mną,

walczy i podaj dłoń temu, którego zabrakło przy stole, bowiem kiedyś zapalił światło i
mroki odstąpiły. Teraz wszystko jest inne, jestem pismem, tutejszym oporem.

Wiem myślisz, że zostało we mnie stłumione mroczne pożycie, owszem

jestem rybą ideą ptaka,

mową proroczą i prowadzę dialog z męki mojego serca duszy.

Kobietko zrozum moje powołanie niesie głos w ciszy,

która jest echem zjawą życia, a ty stoisz na rozdrożu dróg i patrzysz.

On, jest wszystkim, za nim narody się wyzwalają, mową jego

nie jest głos, jest czas.

Jestem prawem, obliczem języka, którego powołaniem jest przejaw

obrazów, głosów, światów, które dostrzegam, widzę.

Tyś słyszała mój głos lecz to nie głos,

lecz śpiew, tchnięcie bóstwa. Jam prawą stroną świata, mam cztery głowy,

i osiem par oczu, po jednym na każdą stronę świata. Jestem jak cień,

jak mrok, unoszę głowę i chylę ją kiedy nadchodzi On.

Ziemi matko wiekuista, tyś nadeszła jak na mapie ojczyzna,

jam popatrzył i powiedział:

Kiedy przyjdiesz do mnie piechotą,
przybędą za tobą Wrogowie, a kiedy odejdiesz na zawsze
tam gdzie groby wstają ranne pod piaskiem i dachem jego,
ciało uległe. Lecz gdybyś powstał z popiołów to naraz ogień

świec zamarł by, bowiem jesteś księgą.

Jeden świat, siedem granic osiem głów i jedno słowo
to wszystko w granicy Renesansu jakoby gromem moim.

Jam języki poznał i odpowiedział:

Idę piechotą i choćbym ustał,
to nadszedł bym z nieba, aby prostotę
ująć w mowach trudem dotkniętą.

Mam skrzydła i mam pióra,
skórę czarną, głów kilka,
a to wszystko co dostrzegasz to tylko sen.

Języki poznałem, Sury i jadowitą pieczę uraczyłem,
w niej chleb z kamienia, mleko z powietrza
i choć bym zamarł Panie toż ugnę stal i z miecza
zrobię pióro. Pomyśl czyż, piękne jest jarzmo dnia,
ta obiecująca prawica pojutra, prawica ideologii,
bowiem po lewej stronie karabin.

Uległość, a przecież jestem tutaj jako on ten którego zabrakło przy stole, powiedz czyż niebo pochłonęło ogniska błękitu? Jam tutaj opowiedział wysłowił zdanie i jednoznacznie zbudował hierarchię zdań w ty-

siąca wersetów znaczeń. Modlitwą moją jest milczenie, pisząc porywam się tchnięciu i prowadzę dialog nietutejszy. Poznałem języki i światów oblicza, lecz jestem głodny poróżnić Języki, aby stać się słownikiem skupienia. Jeden świat, jedna rzeka, jeden głos, sześć języków. Nastał mrok Panie więc, gdzie idziesz, zapytam?

Idę gdzie mroki są jawą, idę tam gdzie cisza jest piękniejsza od milczenia.

Kiedy wrócisz Panie?

Wrócę kiedy oddam tysiąc i jedną noc którą zabrałem,

ze sobą, a kiedy odejdą anioły ode mnie to odpowiem po co odszedłem Panie.

Eleno, powiedz, kiedy przyjdzie Pan, który zbawi grzech pierworodny i odpowie jakim prawem żyję i czy oddam księgę objawienia? Eleno kobieto o twarzy uśmiechniętej i oczach niebieskich jak nieba. Czyż promień mój, obliczem żywota, a groby swobodą krainy, której ogień jest płomieniem życia? Jam teraz opowiem tobie;

Żywota, a to wszystko nikłe,

światy choć głębiny nieodkryte to jawne w obliczach wzroku,

teraz milczę i jestem płodem dzieckiem,

naraz mężem. Mówię odpowiadam, aż gniewny staję się naraz,

bowiem klęczę pod oknem. Eleno czyż jestem wart ziemi?

Jam ślepcę ozdrowił słowem, aby obudzić w nim oddech.

Śmierci są za mną, są również przed mną, ależ to nie prawda,

że gonią mnie tuż za mną stojąc.

Prawowite słowo toż ideologia praw, praw omawiających modlitwy.

A księgą to słowo.

Spisałem tysiące zdań, jestem tobą, a ty jesteś mną,

idziesz po źrenicy oka mojego,

śledzę cię i proszę Eleno oddaj się.

Jam nietutejszy lecz bliski, owszem ukradłem księżyc,

aby gwiazdę ozdobić i omówić promenadę wyrazów, słów o miłości.

Siedem gwiazd spadnie i jedna kometa uroczy ogon,
Szatan od piekła się uwolni, aby znieważyc mowę moją.
Jestem, byłem, będę tutaj pomiędzy akapitem, a zdaniem.
Reszką sił obstawię jedno Modły, modły ku niemu.
Podałem się lecz, nie umarłem, lecę bo wolność to sen,
kocham cię.

Aleksander Alli Jan Zareba.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Gred, dodano 28.11.2018 02:15

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.